

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

 Leszno. — Niedziela czwarta po Trzech Królach, dnia 28. Stycznia 1849.

Religia.

Żywot Świętego Polikarpa, męczennika, Biskupa Smyrneńskiego.

Smyrna należy do najstarszych miast w Azji mniejszej. Było ono niegdyś bardzo wspaniałe, ale przez rozmaite wojny, a szczególnie przez trzęsienie ziemi w 1688 r. niezmiernie wiele ucierpiał, podupadło. Dzisiaj jest pod panowaniem Turków, którzy je Ismir nazywają, i znaczny w niem prowadzą handel.

Święci Apostołowie, Paweł i Jan, pierwsi w tém mieście opowiadali Chrystusa, a idąc dalej na swe miejsce, postanowili Biskupem niejakiegoś Bukolusa. Po nim nastąpił Św. Polikarp, o którym pisać postanowiliśmy.

Rodzice jego byli poganie, ale on, słuchając nauczających Apostolów, porzucił zabobony rodzicielskie i całym sercem przylgnął do Świętego Jana, który go około 96 r. na Biskupa Smyrneńskiego wyświęcił. Z jaką gorliwością i poświęceniem pracował w winnicy Pańskiej Polikarp, pokazuje się ztąd, iż w Objawieniu Świętego Jana, sam Pan Jezus, według powszechnego wy-

kładu Ojców Kościoła, tak mówi o nim: „A Aniołowi Kościoła Smyrneńskiego napisz: toć mówi Pierwszy i Ostatni, który był umarł, a żyje: (Jezus Chrystus) znam ucisk twój, i ubóstwo twoje, aleś jest bogaty: i bluźnią cię ci, którzy się powiadają być Żydami, a nie są: ale są bóżnicą szatańską. Nic się nie bój tego, co masz cierpieć. Oto ma wrzucić diabeł niektóre z was do ciemnice, abyście byli kuszeni: i będziecie mieć ucisk przez dziesięć dni. Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci wieniec żywota.“ Nie tylko zaś w Smyrnie, ale i w całej Azji mniejszej sławne było imie Polikarpa, tak dalece, że Święty Ignacy, Biskup Antyocheński, prowadzony na śmierć męczenną do Rzymu, odwiedził w drodze Polikarpa i jemu polecił osierociałą trzódkę swoją; które to polecenie powtórzył później listownie, dołączając i tę prośbę, aby niósł Kościołom Azji pociechę, której on sam dać im teraz nie mógł. To też powodowało Polikarpa, iż napisał list apostołowski do Filipensów, o którym Święty Hieronim z wielką mówi pochwałą i świadczy, że za jego czasów czytano go jeszcze po Kościołach azyatyckich. List ów obejmuje wyborne przestrogi

dla Chrześcian wszelkiego stanu i powołania; tchnie szczerą miłością ku wiernym, a głębokim wstrętem do fałszywych nauk, jakie podówczas rozsiewali nierozumni wichrzyciele. Przypomina Filipensom szczęśliwe czasy, kiedy ich Ojcowie słyszeli głos Świętego Pawła; wzywa Kapłanów, aby się ożywili miłością apostoła ku ludowi ich pieczy powierzonemu; a lud, aby wytrwał w czystości wiary, którą mu Paweł opowiadał, i w duchu świętego jego powołania. Zachwycony uwielbieniem dla Św. Pawła, woła: „ani ja, ani żaden inny człowiek, nie możemy osiągnąć onej wzniosłej mądrości Pawła błogosławionego, sławnego Apostoła, który będąc w naszym mieście, w pośrodku tych, co natenczas żyli, opowiadał słowo prawdy ze szlachetną i niezmordowaną żarliwością; a który potem w oddaleniu od was, pisał listy, w których możecie czerpać wszystko, cokolwiek tylko jest potrzebne do postępowania w wierze, którąście przyjęli. Niech apostołowie (Przełożeni, Duchowni) będą miłujący i litościwi ku wszystkim; niech sprowadzają na drogę obłąkanych, nawiedzają chorych, a nie zaniedbują ani wdowy, ani sieroty, ani ubogiego. — Niech łatwowiernymi nie będą w sądzieńiu złego; niech zbytecznej surowości nie używają względem tych, których są sędziami, znając, że jesteście wszyscy niewolnikami grzechu. — Odłączmy się od fałszywej braci, lub od tych, którzy imienia Bożego używają, jako zasłony dla pokrycia swęj obłądy, i pociągają do błędu ludzi próżnych i pysznych. Naśladujmy Jezusa Chrystusa; nie możemy Go bowiem inaczej wysławić, jak tylko cierpiąc dla Jego

imienia. Ten, kto się nie strzeże łakomstwa, wpadnie w bałwochwalstwo i będzie uważany jako jeszcze jeden z pogan. Błogosławiony, kto wierzy w to, w co wy wierzycie! Niech Bóg, Ojciec Jezusa Chrystusa, Pana naszego, i Tenże Jezus Chrystus, Syn Jego, Pasterz przedwieczny, utwierdza was w wierze, w pokoju, w cichości, w cierpliwości.“

Około roku 158 Polikarp udał się do Rzymu, aby się porozumieć ze Św. Anicetem, papieżem, w przedmiocie obchodzenia Święta Wielkanocnego. Kościóły Azyatyckie święciły tę uroczystość, według starodawnego żydowskiego zwyczaju, czternastego księżyca Marca; Rzym zaś, Egipt i cały Zachód, odkładały ją na niedzielę, po tym dniu następującą. Po długiej rozmowie zgodzili się ci Święci na to, aby kościóły trzymały się w tej rzeczy zwyczajów swoich, nie chcąc zrywać węzłów miłości dla tego przedmiotu karności kościelnej. Bawiąc w Rzymie Św. Polikarp, wielu ówczesnych kacerzy nawrócił do jedności kościoła, oświadczając im święcie, że naukę, którą głosi, od samych odebrał Apostołów.

Gdy Św. Polikarp powrócił do Smyrny, szóstego roku panowania Marka Aureliusza, Cesarza, wszczęło się gwałtowne prześladowanie Chrześcian. Wściekłość pogan szczególniej zwróciła się na Biskupów i Kapłanów. Radzono Śmu Polikarpowi, aby się schronił do domu wiejskiego w bliskości Smyrny. Święty ulegając naleganiom swych Wiernych, opuścił miasto i w oném ustroniu przez ciągłą modlitwę sposobił się do czekającej go walki, bo wiedział z objawienia Boskiego, że go nie minie. Ja-

koż Heród, rządcą Smyrny, odkrywszy Jego pobyt, wysłał żołnierzy po niego. Przybyli wieczorem, właśnie gdy Polikarp spożywał wieszę. Mógł się ucieczką uratować, ale nie chciał tego uczynić i rzekł: „niech się dzieje wola Boża!“ a potem wyszedł naprzeciw nim, zaprosił do domu, nakarmił ich i napił, i prosił tylko, aby mu pozwolili jedną godzinę przepędzić na modlitwie. A gdy przystali na to, modlił się za wszystkich, którzy z nim jakikolwiek związek mieli, za wielkich i małych, znakomych i prostaczków, i za cały Kościół. Głos Jego nie umilkł ani na chwilę w przeciągu dwóch godzin, a żołnierze zadziwieni zwali go mężem Bożym, i złorzeczyli haniebnemu posłannictwu swemu.

Nadeszła godzina odjazdu. Posadzono Polikarpa na osiołku i prowadzono ku miastu. Na drodze spotkał Heroda rządcę i ojca jego Nicetasa. Ci wzięli go na wóz między siebie i usiłowali odwieść od świętej wiary. „Cóż może być złego w oddaniu ofiar Cesarzowi, dla ocalenia żywota swego?“ mówili. Polikarp zrazu milczał. Nagłony wreszcie do odpowiedzi, rzekł: „tego, co mi radzicie, nigdy ja nie uczynię.“ Straciwszy nadzieję pozyskania go na swą stronę, Heród i Nicetas, lżyli go i zepchnęli z woza tak gwałtownie, iż sobie nogę skaleczył. Powstał Święty spokojnie i stałym krokiem, nie zważając na boleść, postępował z żołnierzami, którzy go do amfiteatru*) wie-

*) Amfiteatr u Starożytnych było to miejsce okrągłe, ogrodzone murem, w którym dla zabawy ludu walczone z dzikimi zwierzętami, lub inne wyprawiano igrzyska.

dli. — Gdy weń wchodzili, dał się słyszeć głos z Nieba: „Poczynaj mężnie, Polikarpie; walcz sercem nieustraszone.“ Nikt nie widział tego, kto one słowa wyrzekł, ale od wszystkich obecnych Chrześcian były słyszane. — Na wieść, że Polikarpa prowadzą, wielka ciekawość zajęła zgromadzone tłumy. Starosta pogański począł go badać i upominał, aby miał litość nad swoim wiekiem podeszłym, bo miał przeszło 100 lat, ażeby poprzysiągł na geniusz Cesarza, ażeby przynajmniej rzekł: „Zagub niepobożnych.“ Biskup Święty powiódłszy surowym i posępnym okiem po onej tłuszczy bezbożnej, która amfiteatr napelniała, z ręką ku niej wyciągniętą, z oczyma w niebo podniesionymi, zawołał, westchnawszy głęboko: „Zagub niepobożnych!“ Sędzia myśląc się w mniemaniu o zamiarach Świętego, rzekł: „przysięgnij, złorzecz Chrystusowi, a wnet będziesz wolny.“ — „Już ośmdziesiąt sześć lat służę temu Panu,“ odpowiedział Polikarp, „a nigdy nic mi złego nie uczynił; miałebym złorzeczyć memu królowi, Zbawicielowi mojemu?!“ Starosta nalega: „przysięgaj na geniusz Cesarza.“ — „Nie wiesz więc, kto jestem,“ odpowiedział Święty wyznawca, „dowiedz się przeto: Chrześcianinem jestem. Jeżeli pragniesz poznać naukę Jezusa Chrystusa, daj mi dzień jeden, a ja ci ją wyłożę.“ Przekonaj lud, rzekł Sędzia. — „Przed tobą,“ mówił Polikarp, „za powinność miałem zdać sprawę z mojej wiary; albowiem Bóg nakazuje nam cześć oddawać królom i władzom, które on postanowił, o ile nam sumienie czynić to dozwala; ale przed ludem sprawować się z wiary mojej nie będę: bo jest tego nie go-

dzien. Starosta gniewem się zapalając, zawołał: „Lwy są tu w pogotowiu; wnet cię wyrzucić im każe na pożarcie, skoro swych myśli nieodmienisz.“ — „Niech je wypuszczą: nie umiemy zamieniać dobrego na złe; lepszym jest przejście ze zbrodni do cnoty.“ — „Ponieważ lwami pogardzasz, w ogień cię wrzucić każe.“ — Grozisz mi ogniem, co pali przez chwil kilka, a potem gaśnie; lecz nie znasz straszliwych płomieni sądu przyszedłego i zemsty wiekuistej, które dla bezbożnych są zgortowane. Czegóż się ociągasz? Czyń, co ci się podoba.

Tak mówił męczennik pełen radości i ufności; łaska Najwyższego jaśniała na Jego obliczu. Starosta zmieszany rozkazał potrzykroć obwołać w amfiteatrze: „Polikarp wyznał, że jest Chrześcianinem.“ Na ten głos wszystek lud pogan i żydów podniósł wrzask wściekłości: „owóż mędrzec Azyatycki! owóż Ojciec Chrześcian, niszczyciel bogów naszych. On to uczniów swych od ofiar naszych odwraca i bóstwom naszym tyłu czcicieli wydziera.“ Nalegają na Filipa, rządce Azyi, żeby wypuścił lwy dla pożarcia Polikarpa. Filip nie może ich prośbom uczynić zadość: walki zapasników i zwierząt drapieżnych skończone już były. Natenczas jednym głosem wołać zaczęli: „Spalić go żywcem!“ W mgnieniu oka poganie i żydzi naznoscili drzewa i ułożyli stós. Polikarp zdejmując pas i odzież, i sam się nachyla dla rozwiązania obuwia, czego nie miał zwyczaju czynić, gdyż wierni kwapili się zawsze do tej posługi. Gdy oprawca chciał go przywiązać do słupa, rzekł Polikarp: „zostawcie mi wolnym; ten, który mi siły daje do wytrzymania ognia, dopuści mi pozostać statecznie wśród

płomieni bez waszych gwoździ i powrozów.“ Poprzestali zatem na związaniu mu rąk z tyłu. Wtenczas Święty Biskup wydawał się jako najpiękniejszy baranek, zlicznej wybrany trzody, na całopalenie Panu przyjemne, a oczy podniósłszy w Niebo, tak się modlił: „Panie Boże wszechmogący, Ojeze Jezusa Chrystusa, Syna Twego najukochańszego, przez którego odebraliśmy łaskę, że Cię znamy! Boże Aniołów i Mocy, Boże wszystkich stworzeń i wszystkiego narodu sprawiedliwych, którzy żyją przed obliczem twojem, błogosławię Cię, bo w dniu tym i w tej godzinie, przybrałeś mnie w poczet męczenników twoich, dozwoliłeś mi być uczestnikiem kielicha Chrystusowego, co jest zakładem zmartwychwstania i żywota wiecznego duszy i ciała w nieskazitelności Ducha świętego. Przyjmij mię dzisiaj w ich grono przed obliczem twojem, jako ofiarę miłą, wedle tego, co sam przygotował, zapowiedział i dopełnił, o Boże prawdy, który nie znasz kłamstwa. Dla tego wielbię Cię za wszystko, błogosławię Cię, wysławiam przez wiekuistego i niebieskiego Kapłana Jezusa Chrystusa, Syna Twego najukochańszego, z którym niech Ci będzie cześć i chwala, Tobie i Duchowi Świętemu, teraz i na wieki wieków, Amen.“ — Gdy skończył modlitwę, rozniecono ogień na stósie i podniósł się wielki płomień. Wtenczas ci, komu było oglądać dano, ujrzeli cud zadziwiający. Płomień zakrągając się w sklepienie, na podobieństwo żagla rozpiętego, otoczył ze wszech stron męczennika. Ciało Jego jaśniało w ogniu jako złoto i srebro, i wydawało wonność najwyborniejszą. Zli ludzie, widząc, że mu ogień nieszkodzi, rozkazali jednemu z oprawców sztylet utopić w jego piersiach. Tak umarł sławny męczennik Polikarp. — Starosta odmówił Chrześcianom, za poduszczeniem Żydostwa, zwłok Polikarpa, i spalić one rozkazał. Wierni zebrali pozostałe szczątki i złożyli je w miejscu przystojnym, gdzie zamierzali, za łaską Bożą, zgromadzać się na obchód rocznicy Jego szczęśliwego narodzenia. Tak bracia nasi w pierwszych wiekach nazywali dzień śmierci Świętych.

Święty Biskupie! uprosz nam u Boga wytrwanie w wierze aż do śmierci!